

## 5. Pycha

*Pycha światowa niechaj, co chce, wróży, \**

*Co na swe skronie wije wieniec z róży, \**

*W szkarłat na pośmiech, cierniem Król zraniony, \**

*Jest ozdobiony!*

Pycha stoi zawsze na czele katalogów występków. Tradycja chrześcijańska widzi właśnie w niej grzech Szatana, tego, który powiedział: „nie będę służył”. Tymczasem sam Syn Boży *przyjął postać sługi, stał się posłuszny aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej* (Flp 2). Podczas swojej męki Chrystus płaci za nasze grzechy. Płaci cierpieniem swojego ciała za nasze występki wobec ciała, płaci pragnieniem za nasze nieumiarkowanie, ale przede wszystkim płaci poniżeniem i upokorzeniem za naszą pychę, za nasze pragnienie wyższości.

Pycha jest uznawana za coś złego w tradycji chrześcijańskiej, ale dzisiaj siła tej tradycji słabnie coraz bardziej, zresztą nie od wczoraj podważa się wartość przeciwieństwa pychy – pokory, cnoty arcychrześcijańskiej, która jednak miałaby wierzących zmieniać w niewolników, niezdolnych do życia pełnią sił, odrzucających to, co świat może nam dać. Prawdziwym wzorem do naśladowania wydaje się być nie pokorny Sługa Boży, rozciągnięty na ziemi w prochu i pyle pod ciężarem krzyża, później do tego krzyża przybity, niezdolny do jakiegokolwiek ruchu, ale raczej bohater aktywny, człowiek czynu, gotów do walki z innymi ludźmi i z żywiołami. Człowiek sukcesu, czy to w biznesie, czy w sztuce, czy w sporcie, czy po prostu w świecie. Zwycięzca, triumfujący,  *pewny swoich racji*.

Nic dziwnego, że chrześcijaństwo, religia Krzyża, cierpienia, posłuszeństwa, pokory, nie spotyka się z uznaniem, że jest odrzucana. I szkarłat, purpura, kościelnych dostojników zdaje się już czasem być nie przedmiotem zaszczytów, lecz właśnie powodem do kpin i pośmiewiska. To prawda, chrześcijanie nie zawsze byli – i są – wolni od światowej pychy, chęci poklasku, uznania, podobania się. W średniowiecznych przedstawieniach grzechów głównych pychę reprezentuje często właśnie dumny prałata jadący konno w bogatym stroju. Ale sam fakt, że takie przedstawienia mogły być umieszczane jako dekoracje świątyń, pokazuje, że pamiętano o tym, jaki jest ideał, pamiętano o tym, że nakryciem głowy Pana, gdy zakrólował, była nie srebrna mitra czy złoty diadem, ale korona z cierni. I dlatego, wśród całego przepychu kościołów, wśród złota, kadzideł i purpury, Ciało Pana składa się na obrusach ze zwykłego płótna, nie złotogłowa czy jedwabiu – tak, jak w zwykłe płótno owinięto je na Golgocie. A gdy w średniowieczu nowowybrany papież, u szczytu swej chwały, jechał konno objąć bazylikę watykańską, rytuał przewidywał, że drogę ma zastąpić

mu ubogi mnich, spalić kawałek materiału i wskazując na proch powiedziec: *Tak przemija chwała świata, Ojczy Święty.*

Grzech pychy jest bowiem właściwie błędem intelektualnym, niepoznaniem, co jest dobre, a co złe, co wartościowe, co trwałe. Zgrzeszyli pychą wszyscy ci, co sądzili Jezusa, bo myśleli, że rozpoznali jego winę, tymczasem *nie poznali Pana chwały. Gdyby go poznali, toby go nie ukrzyżowali!* Pyszni jesteśmy, gdy nadmierną wagę przywiązujemy do dzieła naszych rąk i naszych umysłów – *a wszystko to marność i pogoń za wiatrem* (Koh 2,11). I rozpadnie się w proch. Bo co mamy – *to w dzierzawę. Nic na własność, nawet jeden listek!*<sup>1</sup>

*Cóż masz, czego byś nie otrzymał...* A my zamiast pokornie uznać tę naszą zależność od Boga, chcemy się od Niego uniezależnić. Tymczasem to przecież uznanie zwierzchnictwa dobrego Boga gwarantuje nam wolność, podczas gdy próba uniezależnienia się od niego popycha nas w niewolę Złego, tego, który chce nam naszą wolność odebrać raz na zawsze. Lecz my w swojej pysze tego nie widzimy, myślimy, że wywieziemy w pole samego Szatana, że... *będziemy jak Bóg* (por Rdz 3,5).

Tymczasem to moja pycha sprawia, że nie tylko nie będę taki jak Bóg, ale stopniowo będę zatracać swoje człowieczeństwo, niezdolny do miłości, do obdarowywania sobą innych, tonący we własnym egoizmie, każdym krokiem zbliżający się do piekła. I nic dziwnego, że z lekceważeniem i kpiną odnosić się będę do tych, którzy będą chcieli mnie na tej drodze zatrzymać. I drwić będę niby z Kościoła i księży, a tak naprawdę z samego Chrystusa, Jego męki i krzyża – choć na sam jego widok pierzchają demony. Ale Chrystus nie będzie się bronić przed zniewagami, jest do nich przyzwyczajony. To samo od 2000 lat: *król niebieski, zelżywie wyśmiany, król boleści, przez lud wyszydzany.*

*Jeśli jesteś Synem Bożym, zejdz z krzyża!* Kim ja jestem, żeby dyktować Bogu warunki? *Czy dotarłeś do źródeł morza? Czy doszedłeś do dna Otchłani? Czy wskazano ci bramy śmierci? Widziałeś drzwi ciemności?* (Hi 38,16-17). Tak odpowiada Bóg Hiobowi, gdy ten pyta Go o sens swojego cierpienia. Nie rozumiemy do końca tajemnic Boga, nie wszystko jest nam objawione. Ale to co jest, wystarcza nam do zbawienia. Trzeba to tylko w pokorze przyjąć. Ludzie Kościoła często błędzą, sami jesteśmy pyszni, ale nie błędzimy, gdy mówimy o pokorze i ostrzegamy przed pychą, gdy krzyczymy, że kto nie słucha Boga, szkodzi samemu sobie. Łatwiej nam to pewnie zrozumieć, gdy widzimy, jak sama natura mści się nas za nasze nieroztropne z niej korzystanie, za jej niszczenie. Ale to, co jest prawdą w świecie przyrody, tym bardziej jest prawdą w świecie duchowym, którego też przecież do końca nie rozumiemy.

---

<sup>1</sup>J.K. Pawluśkiewicz, *Nieszpory ludzmierskie.*

Nie próbujmy więc udawać, że oto wiemy i potrafimy wszystko, i nikt nam nie będzie ustanawiać żadnych zasad, nawet Pan Bóg. Bo jak nie Pan Bóg, to Szatan...

*Pycha światowa niechaj, co chce, wróży, \**

*Co na swe skronie wije wieniec z róży, \**

Co jest dzisiaj *wieńcem z róży*? Popularność? Uznanie u innych? Łatwo je zdobyć właśnie wyszydając innych, uderzając *chłostą śmiechu*. Tak czynili z Jezusem, nie wiedząc przecież, że jest Bogiem. Ale czy to umniejsza ich grzech? Śmiali się z człowieka, a ten jest sam w sobie obrazem Boga. Śmiali się z człowieka niewinnego, bezbronnego, nieodpowiadającego na ich zaczepki, niemieszczącego się więc w ich logice pychy, walki i poniżenia innych.

*Dla białej szaty, którą był odziany, głupim nazwany.*

Biała szata to symbol niewinności i prostoty. Niezbrukana grzechami, ale też nieozdobiona żadnymi kolorami ani klejnotami. Pokorna. Wydawałoby się, że osoby, które są takie jak ta biała szata – proste, niewinne, pokorne, powinny zostać zostawione w spokoju. Ale ta świętość prowokuje zło: pycha widzi coś doskonalszego od siebie i chce to zniszczyć, a namiętność chce pokonać niewinność. Biała szata Jezusa zaraz pokryje się strugami krwi.

A gdy już nasza pycha nas zgubi, gdy sami zrujnujemy ten świat, doprowadzimy do katastrof ekonomicznych, naturalnych, społecznych, politycznych, wtedy będziemy Go wzywać, tak jak dziś, by ratował nas *od zarazy, głodu, ognia i wojny*. Będziemy wzywać Człowieka odzianego w białą szatę, ukoronowanego cierniem, pogardzonego, wyśmianego... A On nam pomoże, bo choć związany sznurami i przybity do krzyża, pozostaje wolny i w tej wolności może dać nam siebie i nam pomóc. Bo pokora daje wolność, a pycha – niewolę.